

III ogólnopolskie Warsztaty formacyjno – rekolekcyjne Ordo Viduarum

Kutno – Woźniaków
czerwiec 2016 – w Roku Miłosierdzia

WDOWA IKONĄ MIŁOSIERDZIA!

W dniach 2-3-4 czerwca 2016 w domu rekolekcyjnym XX. Salezjanów w Kutnie – Woźniakowie odbyły się III ogólnopolskie Warsztaty formacyjno – rekolekcyjne Ordo Viduarum – wdów Bogu poświęconych. W spotkaniu wzięło udział około 40 osób z różnych diecezji całego kraju, w tym zarówno wdowy już konsekrowane jak i kandydatki do tego stanu. Asystencję duszpasterską zapewnił o. Wiesław Łyko OMI

W związku z trwającym w Kościele nadzwyczajnym Jubileuszem Miłosierdzia refleksja warsztatowa była skupiona właśnie wokół tego tematu. Złożyły się na nią: część modlitewno – rekolekcyjna, dwie prelekcje tematyczne oraz praca – rozmowy w grupach. Możliwość siostrzanego spotkania w małych grupach w szczególny sposób ceniły sobie uczestniczki spotkania.

Celem spotkania było ukazanie, spektrum wielorakich form obecności i posługi wdów konsekrowanych w różnych obszarach życia Kościoła w naszym kraju, jak również próby dookreślenia nowych perspektyw tej obecności. Kościół w Polsce coraz bardziej ceni sobie dar tej formy życia Bogu poświęconego, która osiąga aktualnie liczbę ponad 260 członkiń, a w Polsce zaczęła się odradzać dokładnie 20 lat temu. Miała wówczas miejsce pierwsza konsekracja wdowy w osobie pani Lidii Chlewy ze Szczecina. Prosimy Ducha Świętego, aby te zastępy polskich wdów stawały się w sposób coraz bardziej czytelny dla Kościoła nad Wisłą motywem nadziei i życia.

Miłosierdzie w słabych dłoniach!

„Niewiastę dzielną któż znajdzie? Jej wartość przewyższa perły. (...) Otwiera dłoń ubogiemu i do nędzarza wyciąga swe ręce” (Prz 31, 1.10). To znamienne, że długi poemat o dzielnej niewieście, liczący 22 wersety, zawiera tylko ten jeden werset, w którym autor wychwala niewiastę za to, co nazwalibyśmy dziś uczynkiem miłosierdzia. Opiewa się wdzięk kobiety, jej pracowitość, zaradność, a o miłosierdziu... tylko tyle!

Podobnie jest w całym Piśmie Świętym: łatwiej znaleźć różne „Judyty wojujące”, waleczne patriotki, czy wręcz sprytne kombinatorki, potrafiące dopiąć swego metodami niekoniecznie najuczciwszymi, aniżeli litościwe kobiety, pochylające się nad cudzą nędzą i słabością. Ale może przejawia się w tym jakaś logika? Kobieta waleczna czy intrygantka to wyjątek, który rzuca się w oczy, natomiast pochylanie się nad tym, co małe, słabe, jest dla kobiety czymś oczywistym, bo wiąże się z jej naturalnym powołaniem do macierzyństwa. Rzecz jasna, miłość do własnego dziecka jest czymś „zapisanym w naturze”, ale czyż nie jest to zarazem doskonały obraz miłosierdzia: te długie lata pochylania się nad maleńką istotą, która może odwdzięczyć się za okazane serce po wielu latach, a może nie odwdzięczyć się nigdy...

Wdowa z Sarepty Sydońskiej: tracić, poświęcać się, litować się...!

A przez to zyskać tak wiele! Czyż nie jest to podstawowa logika miłosierdzia, zwłaszcza dla nas, uczniów Chrystusa, którzy wiemy (a przynajmniej powinniśmy wiedzieć), że każda nasza pomoc bliźniemu nosi na sobie tę zdumiewającą pieczęć: „Mnieście uczynili!”. Jakże wielka będzie Jego zapłata, skoro wielki Boży prorok, ale przecież tylko zwykły człowiek – Eliasz tak hojnie potrafił odwdziżyć się za okazaną życzliwość.

Otóż gdy Eliasz przybył do Sarepty Sydońskiej, w całej okolicy panował głód z powodu długotrwałej suszy (1 Krl 17). Prorok tymczasem prosi o wodę, bynajmniej nie miejscowego bogacza, ale ubogą wdowę. Kobieta ochoczo zgadza się napoić wędrowca, jednak jemu to za mało: prosi jeszcze o kromkę chleba (chciałoby się rzec: „dać takiemu palec, będzie chciał rękę!”). Wdowa odpowiada, że ma tylko garść mąki i trochę oliwy, w sam raz na posiłek dla niej i dla syna, ostatni posiłek... przed śmiercią z głodu! Odpowiedź Eliasza mogłaby się wydawać szczytem bezczelności: Zrób mały podpłomyk dla mnie... a sobie i swemu synowi zrobisz potem. Tupet naciągacza? Nie, próba wiary, bo oto kobieta słyszy obietnicę, że jeśli tak postąpi, nie zabraknie jej mąki ani oliwy aż do końca suszy. I rzeczywiście, tak się stało: uczynek miłosierdzia stał się dla tej kobiety źródłem życia, a jeszcze bardziej dla jej syna, którego Eliasz wkrótce wskrzesi.

Opatrzność - Miłosierdzie o twarzy kobiety!

Gdy mówimy o mniej lub bardziej majątnych kobietach, nie sposób nie wspomnieć tych pobożnych niewiast, dzięki którym Pan Jezus i Jego uczniowie mieli zapewniony byt: Było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które zostały uwolnione od złych duchów i od chorób: Maria, zwana Magdaleną, którą opuściło siedem złych duchów; Joanna, żona Chuzy, rządcy Heroda; Zuzanna i wiele innych, które im usługiwały, udzielając ze swego mienia (Łk 8, 1b-3).

Pewien komentator wyraził się wręcz, że „dla Jezusa i Jego uczniów **Opatrzność miała twarz kobiety**”. Może przesadził, ale na pewno trzeba docenić te kobiety, które zaangażowały się w przedziwną „inwestycję”: uszczuplać swój majątek, aby Nauczyciel z Nazaretu i Jego uczniowie mieli co jeść i z czego żyć. I znów nie sposób nie zapytać, czy im się OPŁACIŁO... kto wie, jakich zgryźliwych komentarzy nasłuchiwały się od swych mężów, krewnych i znajomych... tych bogatych krewnych i znajomych, których imiona przykrył kurz historii, natomiast po wszystkie wieki na wszystkich kontynentach rozbrzmiewają imiona: Maria Magdalena, Joanna, Zuzanna... i jeszcze jedna Maria, której wieczną sławę wyprorokował sam Pan, ta najbardziej „rozrzutna” bohaterka Ewangelii, która w jednej chwili wylała na głowę Jezusa olejek wart trzysta denarów – a więc równowartość trzystu dniówek pracy. (Ile byłoby to w przeliczeniu na złotówki? Około dwadzieścia tysięcy złotych... za olejek, który przez krótki czas nadawał blask i zapach włosom Jezusa!) Taki niepraktyczny prezent, czysta rozrzutność... a jednak Jezus potrafi docenić to szaleństwo miłości: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również na jej pamiątkę opowiadać o tym, co uczyniła (Mk 14, 9). Ale zaraz, mieliśmy mówić o miłosierdziu, a tymczasem mówimy o przejawie wdzięczności i czci ze strony kobiety, której brata – Łazarza – Jezus przywrócił do życia! Tak, sama Maria na pewno nie nazwałaby swego czynu „miłosiernym”, ale to Jezus nadał jej gestowi to zdumiewające znaczenie: Spełniła dobry uczynek względem Mnie (...) już naprzód namaściła moje ciało na pogrzeb.

Współczucie ze strony... kobiet!

Zauważmy, że Jezus podczas Męki wciąż spotyka się ze współczuciem ze strony kobiet: tych, które płakały na drodze krzyżowej, które stały przy Nim na Golgocie, wreszcie uczestniczyły w Jego pogrzebie. O. R. Cantalamessa tak komentował te wydarzenia w wielkopiątkowym kazaniu: „Wystawiły się na niebezpieczeństwo, opowiadając się otwarcie za skazanym na śmierć. Jezus powiedział: Błogosławiony, kto we Mnie nie zwątpi” (Łk 7, 23). Owe kobiety były jedynymi, które nie zwątpiły w Niego”.

Miłosierdzie prowadzące do życia! - «maryjna wyobraźnia miłosierdzia»!

Miłosierdzie prowadzi do życia, miłosierdzie prowadzi do wiary... czyż jest więc coś dziwnego w tym, że Matkę Dawcy życia nazywamy Matką Miłosierdzia? Ona nie uczestniczyła w wielkich akcjach charytatywnych (a przynajmniej nic o tym nie wiemy), ale patrzyła na otaczającą rzeczywistość troskliwym, przewidującym sercem Matki, które kazało Jej wyruszyć w drogę do Judei, bo starszej, brzemiennej Elżbiecie trudno będzie podjąć domowym obowiązkom. Ona potrafiła przewidzieć, jakim upokorzeniem dla nowożeńców byłby brak wina na weselu. Widziała to, co może inni też widzieli (i nic nie robili), ale to Ona miała tę „wyobraźnię miłosierdzia”, po prostu umiała myśleć... myśleć matczynym sercem.

Wdowa – ikoną miłosierdzia!

Ktoś dość odważnie stwierdził, że wdowa jest konsekrowana nawet jeśli nie jest konsekrowana. Bowiem wdowieństwo samo w sobie zawiera porządek ofiarowania siebie. „Wdowa jest w Kościele ikoną Jezusa Chrystusa, który pochyla się nad potrzebami ludzi” Ten obraz w niezwykle sposób pogłębia rozumienie apostoelskiej obecności wdowy w obszarze miłosierdzia. W 8 rozdziale Ewangelii Św. Łukasza – wraz z uczniami obecne są niewiasty, które przeszły od pomocy otrzymanej do pomocy ofiarowanej, od miłosierdzia doznanego do miłosierdzia ofiarowanego. Kard. Tettamanzi w książce «Wdowa chrześcijańska» napisał, cytując św. Ambrożego: „Powołaniem wdowy jest ofiarować swoje życie” oraz „konsekracja jest całkowitym ofiarowaniem siebie”. Dlatego osoba konsekrowana potrafi wszystko postawić na właściwym sobie miejscu, a pośród jej życiowych wyborów na pierwszym miejscu ma być Pan. ***Trzeba zatem bronić obecności wdów w Kościele nie tyle ze względu na to, co robią, ile raczej ze względu na to, kim są***”.

Ewangeliści nie zanotowali epizodu z Weroniką, która stała się natomiast protagonistką V stacji Drogi Krzyżowej. Epizod ten jest jednak aż nazbyt dobrze znany. Jedną z kobiet towarzyszących Jezusowi w drodze na Kalwarię wyróżnia się spośród innych tym, że kawałkiem białego płótna ociera pokryte potem udręki krwawiące oblicze Jezusa, a na płótnie odbija się ukoronowane cierniem Oblicze Pana. Słowo «Weronika» oznacza «vera icona» – prawdziwa ikona, a Oblicze Jezusa odbija się nie na białej chustce, ale na obliczu i na sercu niewiasty.

Św. Elżbiety – królowej i wdowy – fartuch służby!. Nowy Testament nie zna innego rodzaju sukni lepiej niż fartucha. W Wielki Czwartek Jezus przepasał się fartuchem i padł na kolana, by swoim uczniom nie głowy zmyć, lecz umyć im nogi. Z szafy Pana Elżbieta wyjęła fartuch i odrzuciła swój książęcy płaszcz. W tym fartuchu wchodzi w udrękę i cierpienie ludzi. Fartuch to szata posługujących, a służba jest prawdziwą wielkością człowieka. Fartuch św. Elżbiety jest wielkim dziedzictwem, którego nie powinniśmy się wstydzić, bowiem jest symbolem Chrystusa Sługi. Doprawdy istnieje coś takiego, co możemy nazwać wdowią «**karierą służby**». Oby nam nigdy nie zabrakło twórczej wyobraźni miłosierdzia!

Modlitwa św. Faustyny o łaskę bycia miłosiernym!

Ile razy pierś ma odetchnie, ile razy serce me uderzy, ile razy krew ma zapulsuje
w organizmie moim, tyle tysięcy razy pragnę uwielbić miłosierdzie Twoje,
o Trójco Przenajświętsza.

Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie;
niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego,
przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.

O miłosierne oczy!

Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała
i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach
bliźnich i przychodziła im z pomocą.

O miłosierne uszy!

Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, aby uszy
moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich.

O miłosierny język!

Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie
o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia.

O miłosierne ręce!

Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko
umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace.

O miłosierne nogi!

Dopomóż mi, Panie, aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą
bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie
jest w usługaniu bliźnim.

O miłosierne serce!

Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami
bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi,
o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się
w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech
odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój.

Sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia; **pierwsze**: uczynek miłosierny
– jakiegokolwiek on będzie rodzaju; **drugie**: słowo miłosierne – jeżeli nie będę mogła
czynem, to słowem; **trzecim** – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem ani
słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą. Modlitwę rozciągam nawet tam, gdzie nie
mogę dotrzeć fizycznie – Dzienniczek, 163.

O Jezu mój, przemień mnie w siebie, bo Ty wszystko możesz!

Następuje w dzienniczku taka uwaga: zostawiono cztery strony wolne. Można to odczytać
symbolicznie – strony do zapisania w naszej codzienności.